MONITOR

Na R. P. 1769.

Nro. LXXXIV.

d. 21. Paźdźiernika.

- - *tribus anticyris caput insanabile.* -
Hor. de A. P. v. 300.

ROZEBRANIE GŁOWY GASZKA.

NIedawnemi czasy zdarzyło mi się bydź w posiedzeniu Filozofow, z ktorych ieden wiele nam rozkładał ciekawych swoich obserwacyi, ktore nie dawno poczynił w *anatomii* ciała ludzkiego. Drugi także przedziwnych rzeczy wiadomość nam udzielił, ktore odkrył za pomocą y użyciem szkieł pewnych, co ie *Microscopia* zowią. Wszystko to było powodem do rozmaitych

uwag nie pospolitych, y materyi dostarczało do rozmowy aż do poźnego wieczora przeciągnioney.

Rozmaite *systemata* czyli układy, ktore na tym fundamencie budowano, tyle w imaginacyi moiey wyrazow nowych sprawiły, że te połączone z owemi, ktore iuż dawniey były wrażone; myśli moie przez całą noc prawie w obrotach rożnych trzymały, na koniec taki dziwacki y potworny sen mi usnowały.

Zdało mi się, iakobym był proszony przypatrzyć się w dobrey kompanii, rozbieraniu głowy GASZKA, y otwieraniu serca KOKIETKI. Gdzie sprawny *Anatomik* otworzył głowę pierwszego dosyć sztucznie y z wielkim przemysłem, a lubo ta zdawała się bydź z razu taką iak y drugie, zdziwiliśmy się iednak nie pomału, iakeśmy przez *microscopia* uyrzeli: że to, cośmy dotąd mieli za mozg istny, nie było tylko iego podobieństwem, w rzeczy samey składem iakichsi dziwnych rupieci, zapakowanych razem przedziwną sztuką w rożnych lochach y

zaką-

zakąciach głowy. Tak dalece, że ieżli *Homer* nam powiada, iż krew Bogow, nie iest krwią prawdziwą, lecz tylko coś iey podobnego, toż samo mowić można, że mozg Gaszka nie iest rzeczywiście mozgiem, tylko iakimsi onego pozorem.

Gruczoł szyszkowy * ktory według wielu nowych mniemania Filozofow, siedliskiem iest duszy, mocny oddawał zapach essencyi y wodki z kwiatow pomarańczowych, zdaiąc się bydź otoczony treścią iakąś czyli substancyą do rogu podobną, rznięta w wielorakie drobniuchne grania czyli zwierciadłka oczom niedoyrzane: tak dalece, że Dusza, ieżli tam tylko kiedy była, musiała się ustawnie zabawiać swoim podziwieniem.

Postrzegliśmy też na przodku głowy łoch wielki, wstęgami, koronkami, wzorami haftowanemi napełniony, ktore formowały z siebie kształt iakiś siatki, tak sztucznie y misternie spleciony, że iey osnowa

* *tak rzeczony od podobieństwa szyszki sosnowey. po łac.* Glandula pinealis, *po gr.* Conarion.

wa w oczach nikneła. Drugi loch napchany był bilecikami miłosnemi, listkami serdecznemi, piosneczkami dotkliwemi, y innemi podobnego gatunku fraszkami, ktorych nie można było inaczey doyrzeć, tylko przez *microscopia*. W trzecim coś było na kształt miałkiego proszku, ktory całą kompanią do kichania pobudził, poznaliśmy potym po zapachu, że to była prawdziwa tabaczka *Hiszpańska*. Jednym słowem, bo nie chcę czytelnikow moich nudzić długim inwentarzem, wiele innych tamże komorek, zawierało w sobie rozmaite materyały, nie mniey od pierwszych ciekawe.

Tym czasem loch wielki rozłożysty z iedney y drugiey strony głowy, godzien iest niejakiey uwagi. Ten bowiem co z prawey strony, napełniony był zmyślonemi udaniami, kłamstwy, offertami, obietnicami y oświadczeniami: ow zaś co z lewey, zawierał w sobie złorzeczenia, klątwy, y przysięgi. Od każdego z tych lochow widzieć było row idący, ktory się ztykał z korzeniem ięzyka, gdzie oba potym złączywszy

się

ſię razem, jeden upuſt formowały aż do końca tey cząſtki małey lecz wielce obrotney. Uważaliśmy też rożne maleńkie ściefzki czyli meaciki, ktore fzły od ucha do mozgu, natężaiąc z uſilną wzrok pilnością na wſzelkie ich zakręty. Jeden z tych meacikow ściągał ſię do pakiecika pioſnek, y do muzycznych drobnych inſtrumentow: drugie zaſtanawiały ſię na kupie pęcherzow piany lub wiatru pełnych. Atoli nayświękſzy z tych meatow wchodził w loch wielki czaſzki, zkąd inny ku ięzykowi wychodził. Oſtatni ten loch zawierał w ſobie maſſę iakąś miękką y do gębki podobną, ktorą Anatomicy Francuzcy *Galimatias* zowią, à Naſi, *ni to ni owo.*

Skora czoła iak *źwierzchnia* * tak ſpodnia niezwyczayney były grubości y twardości; y byliśmy w wielkim podziwieniu, żeśmy żadney ani żyły ani artervi, zażywaiąc nawet *microscopia*, upatrzyć nie mogli, przeto wnoſiliśmy, że Dziedzic tey gło-

wy,

* *nazwana po grecku* Epidermis, *po łac.* pellicula, *aut* cuticula, *ſive* cutis extima.

wy, utracił wszelką sposobność y władzę wstydzenia się, gdy żył na świecie.

Kość sitna czyli *rzeszotna* * była prawie zatkana mnogością miałkiey tabaki, w niektorych nawet mieyscach nadpsuta. Uważaliśmy naybardziey ten mały *muszkuł*, ktory z trudnością iest znaleść w rozbieraniu głowy, y ktory służy do pociągnienia nosa do gory, ilekroć Dziedzic onego własny, chce wstręt z pogardą iakąś pokazać, ktory czuie z widzenia iakiey rzeczy sobie nie miłey, lub z słyszenia czegoś takiego, co nie rozumie, lub nie dosłyszy. Nie sądzę tu bydź rzeczą potrzebną, abym uwiadomił czytelnikow moich, że to ten iest sam *muszkuł*, ktory wzruszenie sprawia u Poëtow *Łacińskich* tylekroć wspomnione ** ilekroć mowią o iakim człowieku, ktory nos

* *po Grecku* Ethmoides, *po łac.* os cribrosum, *inaczey* spongiosum; *tak rzeczona, że iest drobnych dziurek nakształt sita albo gębki pełna.*

* * *Ut plerique solent, naso suspendis adunco.*
Hor. L. 1. Sat. 6. v. 5.
Et pueri nasum rhinocerotis habent.
Mart. lib. 1. Epigr. 4.

nos wznosi do gory, naśladuiąc w tym Nosorożca.

W oku nie postrzegliśmy nic tak dalece osobliwego, wyiąwszy, że muszkuły *miłosne*, bądź iak ie inni zowią *ukośne* * bardzo iuż były wytarte; à zaś *Elevator* * * czyli *muszkul*, ktory obraca y podnosi oko ku niebu, nie pokazywał się bydź w używaniu.

Co się tycze czaszki, twarzy y całey postawy żwierzchniey, niceśmy osobliwego nie znaleźli, coby ią miało rożnić od głow innych ludzi. Z inszey miary powiadaią, że Dziedzic tey piękney głowy, miał to bydź człowiek coś więcey iak lat trzydzieści y pięć maiący, że przez wszystek ten przeciąg życia, iadł y pił iak y drudzy, że wszędzie się mieścił, że wygodnie sobie żył, głośno rozprawiał, śmiało baraszkował, śmiał się często na cały głos; y że w pewnych okolicznościach umiał pięknie grać swoią rolę, przez co Damom był wielce miły,

* *musculi amatorii sive obliqui.*

* * *musculus attollens oculum. &c. Vid.* Philippi Verheyen *corpor. hum. anatom. Tom. I.*

miły, szacowny, y za rozumnego nader człowieka od nich poczytany. Zginął iednak marnie w młodości swoiey, zagłuszony łopatą od iednego bogatego z tuteyszych obywatela, ktory zbytnią w nim nieco ludzkość względem swey żony upatrzył.

Gdy tedy z gruntu była przepatrzona ciekawa ta Głowa że wszystkięmi swemi komorkami y z właśną ich śpiżą, włożono mozg nazad, taki iaki był, na swoie mieysce, y odłożono ią na stronę, przykrywszy kawałcem szkarłatu, dla przygotowania w czasie wolnym, y zachowania w gabinecie dissekcyi anatomicznych. Procz tego *Anatomik* nasz nam powiadał, że przygotowanie iey nie miało bydź tak trudne iak inney głowy, ponieważ część większa żyłek przechodzących przez mozg mniemany, była iuż napełniona coś niby iak *Merkuryuszem*, albo raczey w rzeczy samey żywym srebrem.

Wziął się potym do rozbierania serca KOKIETKI, y otworzył ie z zwyczayną sobie sprawnością. Wieleśmy tam osobliwości godnych uwagi postrzegli, ale obawiaiąc się, abym nie obciążył nazbyt pamięci czytelnikow moich, zachowam ie na czas inny.